

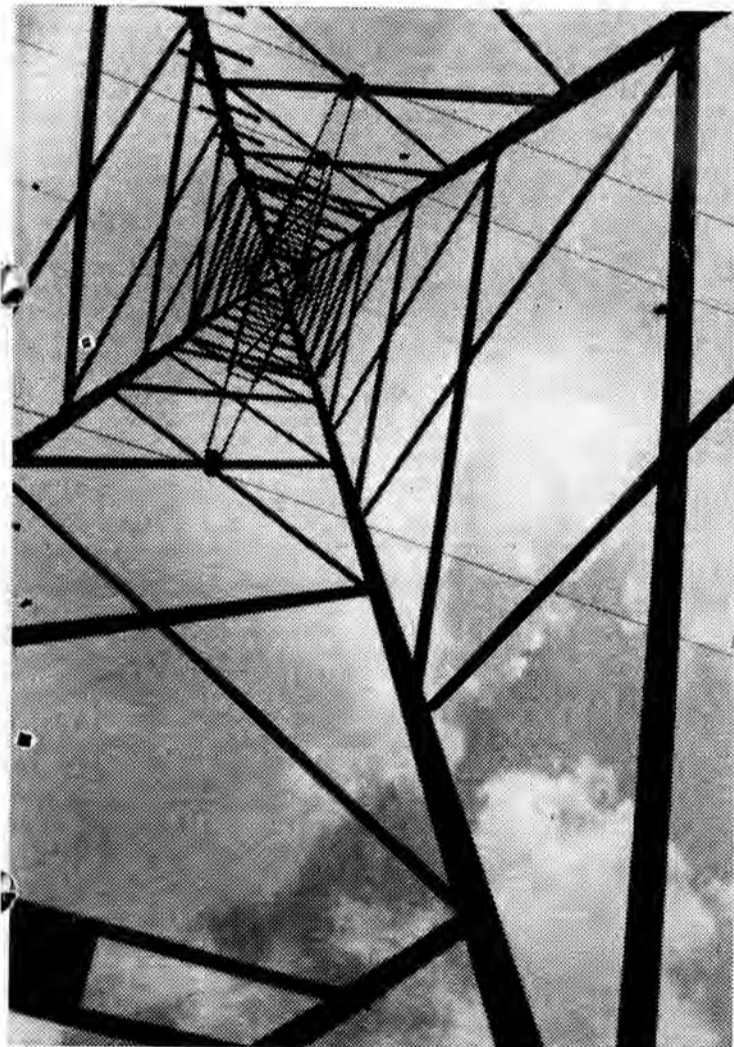
DOBRY
LECZ
MÓGŁ
BYĆ
LEPSZY

Z Y C I E

PRZEMYSKIE

NR 2 (480) ROK XI 12 STYCZNIA 1977 R. CENA 2 ZŁOTE

(Omówienie wystąpień I sekretarza KW PZPR ZDZI-SŁAWA DREWNIOWSKIEGO i wojewody ZDZISŁAWA CICHOCKIEGO na naradzie kierowniczego aktywu społeczno-gospodarczego województwa).



„Stalowa pajęczyna”.

Fot. JAN LEŚNIEWSKI

Rok 1976 był na ogół pomyślny dla naszego województwa. Przemysł wykonał plan operatywny (wg wstępnych wyliczeń) w 102 procentach, przy dynamice wzrostu w stosunku do roku 1975 wynoszącej około 120 proc. Nie wykonaliśmy jednak zadań w dziedzinie produkcji na eksport... Niektóre przedsiębiorstwa zrealizowały zadania roczne z dużym wyprzedzeniem, dostarczając na rynek wiele produkcji dodatkowej. Odnosi się to szczególnie do Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego, Przedsiębiorstwa Produkcji Leśnej „Las”, Spółdzielni Pracy Przemysłu Metalowego w Jarosławiu, Zakładów Wyrobów Galanteryjnych w Lubaczowie, Zakładów Przemysłu Cukierniczego „San” w Jarosławiu, Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej, Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem”, Wytwórni Wina „Pomona” w Przemysłu, Zakładów Mięsnych w Jarosławiu, „Befamy” w Lubaczowie i kilku innych.

Nastąpiła znaczna poprawa w efektywności naszego gospodarowania, prawidłowo kształtowało się zatrudnienie i wydajność pracy. Wzrosły średnie zarobki o 9,1 proc. i były wyższe w stosunku do 1975 roku o 260 złotych.

Choć ogólny bilans działalności przemysłu jest dodatni, to jednak nie obeszło się bez zjawisk niekorzystnych. Otóż nie nastąpiła widoczna zmiana w proporcjach produkcji na korzyść wyrobów na rynek. A ma to doniosłe znaczenie dla utrzymania równowagi rynkowej i poprawy zaopatrzenia. Zakłady zostały zobowiązane do wysiłku na rzecz przyrostu produkcji rynkowej w 1977 roku w takim stopniu, by był on wyższy od przyrostu ogółem.

Nowo wybudowane i zmodernizowane zakłady muszą przez wzrost produkcji eksportowej spłacać krajowi zaciągnięty dług. Jest to ich nie tylko ekonomiczny, lecz również moralny obowiązek.

Nasze województwo nie legitymuje się zbyt wielkimi sukcesami w zakresie jakości wyrobów. W tej dziedzinie mamy ogromne możliwości i rezerwy. Wyroby ze znakiem „1” posiada tylko 6 przedsiębiorstw. Niektóre zakłady miały zbyt wysoki wskaźnik produkcji nieudanej, chybotnej pod względem rynkowym. Budziło to i budzi uzasadnione niezadowolenie nabywców, powoduje marnotrawstwo surowców i pracy ludzkiej.

Szereg przedsiębiorstw miałyby lepsze wyniki gdyby udało się im uniknąć nierytmiczności w pracy, przerzucania dużego ciężaru zadań na ostatnie dekady miesiąca czy też kwartału.

Wystąpiły pewne dysproporcje pomiędzy dynamiką wzrostu dochodów ludności, a dynamiką dostaw na rynek, stąd też przed handlem stały skomplikowane zadania. W tej sytuacji w sprawy zaopatrzenia rynku angażowały się władze polityczne i administracyjne województwa. Wszystkie pionierzy handlu znacznie przekroczyły roczne zadania w zakresie wartości obrotów. Dynamika wzrostu obrotów handlowych wyniosła 14 proc. Do sklepów w województwie skierowano w 1976 r. towarów na kwotę 6,5 miliarda złotych. Podejmowano szereg inicjatyw zmierzających do lepszego funkcjonowania handlu i poprawy zaopatrzenia.

Skomplikowaną sytuację mieliśmy w rolnictwie. W dziedzinie produkcji roślinnej, dzięki sprzyjającym w naszym rejonie kraju warunkom atmosferycznym i wysiłkowi rolników oraz pracowników rolnictwa, uzyskaliśmy dobre plony, natomiast w produkcji zwierzęcej stoi przed nami pilne zadanie odbudowy stanu pogłowia bydła i trzody do wielkości

z 1974 roku. Takie możliwości istnieją i są realne.

Do jednostek, które mają do odnotowania duże sukcesy w produkcji rolnej należą — Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych i większość państwowych gospodarstw rolnych.

Dobre wyniki uzyskaliśmy w budownictwie i realizacji zadań inwestycyjnych, choć mogły być lepsze. Wykonaliśmy zadania inwestycyjne na łączną kwotę 3 110 milionów złotych. Dobre efekty w pracach budowlano-montażowych osiągnęły: RPBP — Rzeszów, Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Lubaczowie, Radymnie i Szówsku.

Przy realizacji zadań inwestycyjnych nie ustrześliśmy się niedociągnięć w przygotowywaniu dokumentacji, w organizacji pracy, dostawach materiałów i urządzeń.

Podstawowe zamierzenia społeczno-gospodarcze województwa w 1977 roku koncentrować się będą wokół osiągnięcia równowagi przemysłowej, rozwoju gospodarki żywnościowej, zwiększania budownictwa mieszkaniowego. W przemyśle uspołecznionym tempo rozwoju wyniesie 113,6 proc. i będzie wyższe od średniego krajowego. Głównym zadaniem w produkcji rolnej staje się odbudowa stada podstawowego, co pozwoli na podniesienie stanu pogłowia bydła do 220 000 sztuk, a trzody do 238 tysięcy sztuk. Wybuduje się 6 700 stanowisk dla bydła i 4 480 stanowisk dla trzody. Rolnictwo otrzyma wiele nowych maszyn i urządzeń. Dalszy postęp powinien nastąpić również w zakresie prawidłowej gospodarki ziemią.

ol

SENIORZY

479 przemyskich kolejarzy znajduje się na emeryturze lub rencie. Nie chodzą już do pracy, nie wyruszają pociągami na trasy, lecz mimo to utrzymują kontakt z zakładem, w którym spędzili znaczną część swego życia, interesują się tym co się w nim dzieje. Są wśród nich tacy, którzy jak na przykład 79-letni Jan Węglowski, przepracowali w PKP pół wieku.

Utrzymanie łączności z zakładem ułatwia im koło rencistów i emerytów kolejowych, na którego czele stoją Wilhelm Bachreni i Kazimierz Perdeus.

Jak informuje Jerzy Świsiek — przewodniczący Rady Zakładowej — na pomoc materialną dla ludzi, którzy już nie pracują zawodowo, z uwagi na podeszły wiek lub zdrowie, przeznaczają się w Rejonie kilkadziesiąt tysięcy złotych rocznie, przydziela drewno na opał uzyskane ze starych podkładów, kieruje na wczasy lub na leczenie do sanatoriów. Cieszą się np. uznaniem wśród emerytów tzw. wczasy wagonowe organizowane w wielu atrakcyjnych miejscowościach kraju.

Członkowie zarządu koła (na zdjęciu) współpracują z Polskim Komitetem Pomocy Społecznej, odwiedzają chorych emerytów w ich domach, organizują dla nich pomoc, jeśli zachodzi taka potrzeba. Ta praca zajmuje im wprawdzie wiele czasu, ale daje satysfakcję.

Dwa razy w tygodniu — w środy i piątki — spotykają się w Domu Kultury Kolejarza, by omówić sprawy bytowe, pogawędzić na tematy ich interesujące. Tu również organizują co roku tradycyjne Dni Seniora połączone z wręczeniem upominków.

Fot. T. Ziembolowska





DRUGI PROGRAM TVP

1,8 mln zł zadeklarowali mieszkańcy Przemysła

Piękny gest Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlu Wewnętrznego

Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Zenon Czech otrzymał ostatnio pismo informujące o tym, że naczelny dyrektor Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlu Wewnętrznego Wacław Zalewski zaakceptował uchwałę Konferencji Samorządu Robotniczego PHW w Rzeszowie o przekazaniu na rzecz Miejskiego Funduszu Rozwoju Kultury Przemysła kwoty 100 000 złotych z przeznaczeniem jej na budowę przekaźnika TV drugiego programu.

Podajemy kolejną listę deklaracji, które wpłynęły do Społecznego Komitetu Budowy Przekaznika:

Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowego Łączności nr 5 — 8 000 zł, Zarząd Wojewódzki TPD — 1 020 zł, Państwowe Biuro Notarialne — 816 zł, Zespół Szkół Rolniczych — 9 000 zł, Urząd Gminy Przemysł — 4 940 zł, Bank Gospodarki Żywnościowej — 9 120 zł, Państwowy Dom Małych Dzieci — 460 zł, Technikum Gastronomiczne — 5 720 zł, Państwowy Dom Pomocy Społecznej przy ul. Jasińskiego — 9 981 zł, Ośrodek Wychowawczy dla Dzieci Głuchych — 14 110 zł, Zespół Usług Projektowych — 550 zł, Państwowy Dom Pomocy Społecznej na Lipowicy — 14 800 zł, Zakład Krawiecko-Kuśnierski „Modena” — 6 200 zł, Centrum Doskonalenia Nauczycieli — 3 740 zł, Państwowy Dom Dziecka nr 3 — 1 385 zł, Gospodarskie Pomocnicze Zespołu Szkół Rolniczych — 5 000 zł, Spółdzielnia „Przyszłość” — 2 468 zł, Cech Rzemiosł Różnych — 1 224 zł, Wojewódzki Komitet SD — 900 zł, Spółdzielnia „Start” — 65 000 zł, Prokuratura Wojewódzka — 9 068 zł, Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa — 25 000 zł, Zakłady Automatyki „Mera-Polna” — 292 000 zł, Oddział Gospodarki Komunalnej — 45 380 zł, Wojewódzki Zakład Doskonalenia Zawodowego — 9 000 zł, Medyczne Studium Zawodowe — 3 420 zł, Wojewódzka Stacja Sanitarно-Epidemiologiczna — 15 845 zł, Zakład Remontowo-Budowlany Przemyskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego — 60 000 zł, Dzielniarska Spółdzielnia Pracy „Bistor” — 45 000 zł.

Łączna wysokość deklaracji wyniosła na koniec w 1976 r. 1 800 000 złotych.

DO I OD REDAKCJI

Odpowiadając na apel Społecznego Komitetu Budowy Przekaznika II Programu TV młodzież naszej szkoły przekazuje na konto budowy 3 000 złotych, które otrzymaliśmy za pomoc okazaną w pracach jesienicznych w państwowych gospodarstwach rolnych.

Również nauczyciele zobowiązali się włączyć na konto budowy przekaźnika kwotę 17 200 zł.

SAMORZĄD UCZNIOWSKI
przy ZSZ nr 1 w Przemyslu

Pan Marian Gruszka. List przekazaliśmy komitetowi budowy. Projekt Pana — naszym zdaniem — ma tę wadę, że przekaźnik zlokalizowany w proponowanym przez Pana miejscu nie zapewniłby odbioru mieszkańcom wielu dzielnic Przemysła, a to z uwagi na ich usytuowanie. Np. Winna Góra zasłania całe Zastanie. A poza tym sprawa jest o tyle nieaktualna, że rozpoczęto już prace na Złotym.



O PIECZYWIE NIE PO RAZ PIERWSZY

Są w naszym życiu zjawiska, do których — choć negatywnie — przyzwyczajamy się i zaczynamy, wbrew własnemu interesowi, traktować je jako zło konieczne. W Przemyslu do takich należy zaopatrzenie w pieczywo. W różny sposób ten problem daje o sobie znać — w postaci długich kolejek w sklepach, lub złej jakości chleba. Były również takie okresy, że za często trafiały do redakcji lub sanepidu ekspozycje znajdowane przez konsumentów w cieście w postaci sznurków, niedopałków papirusów. Doszło do tego, że gdy czytelnik przynosił do redakcji na przykład gwóźdź w bułce, wstawialiśmy mu, że winien się cieszyć — mógł bowiem trafić na szewskie sztydło. Wychodził uśmiechnięty. Ale to już na szczęście historia — WSS „Społem” zwiększył skutecznie kontrolę.

Zmora naszego życia są jednak nadal kolejki i nierytmiczność dostaw. Raz chleb pozostaje z dnia na dzień i czerstwieje, drugim razem — trzeba czekać na niego godzinami. A bywa jeszcze gorzej — konkretnie, w dniu 3 stycznia br. chleba w mieście brakowało. Klienci opuszczali sklepy oburzeni.

Sprawą zainteresowały się władze partyjne, powołano ko-

misję, która zbadała stan faktyczny. Okazuje się, że winnych jest wielu, a najbardziej przyczynili się do tego dwaj prywatni piekarze, ob. Hodur i ob. Nowak. U jednego nastąpiła ponoć awaria pieca, drugi postanowił zrobić generalne porządki w piekarni. Nie powiadomili jednak o tym ani Cechu Rzemiosł Różnych, ani też odbiorców i koordynatora dostaw pieczywa, to jest WSS „Społem”. Dostarczają oni codziennie na rynek około 4 tony pieczywa i tego zabrakło. Urząd Miasta wystąpił do Cechu z wnioskiem o ukaranie winnych — posiadanie bowiem koncesji na wypiek zobowiązuje do sumiennosci.

Ponadto zamknęła piekarnię do remontu GS Przemysł, nie informując Urzędu Miasta. Nie dostarczyła ona do miasta 1 tony pieczywa i ograniczyła zaopatrzenie podmiejskich wsi. Ich mieszkańcy zmuszeni byli dokonywać zakupów w mieście.

Dzienne zapotrzebowanie miasta na pieczywo waha się w granicach od 16 ton na przykład w środy, do 28 ton w soboty. Maksymalna moc produkcyjna piekarni WSS wynosi około 20 ton. Brakującą ilość dostarczają piekarze prywatni oraz gminne spółdzielnie w Birczy, Żurawicy i Medyce, a bywa, że zwozi się chleb z Pruchnika, Gorliczyny, Dzikowa Starego. Organizacyjna strona tych dostaw pozostawia wiele do życzenia. Gminne spółdzielnie narzekają na różnice istniejące między zamówieniami wcześniejszymi, a telefonicznymi, co naraża je na straty, a w ogóle, to dostawy traktują jako dopust boży, między innymi z uwagi na koszty transportu i jak dotychczas uchylały się od podpisania umów z WSS „Społem”. Chlubny wyjątek stanowi GS w Birczy.

Trudno dziś ustalić, czy 3 I

dostateczna była interwencja ze strony kierowników sklepów, czy też czekali cierpliwie na dostawy, w myśl niedobrego powiedzenia: „jakoś tam będzie”. Tak, było... oburzenie klientów!

W sumie powstaje obraz bagatelizowania służbowych i zawodowych obowiązków przez szereg ludzi. Każdy ma dziś oczywiście coś na swe usprawiedliwienie. Lepiej by nam się jednak żyło, gdybyśmy mniej usprawiedliwiali siebie a i innych również. Hasło jakości pracy nie odnosi się tylko do fabryk produkujących obuwie.

Przemyski handel i władze miejskie wzmocnią z pewnością wysiłki na rzecz budowy nowej piekarni. Ta inwestycja ma także swoją historię. Od siedmiu lat na łamach „Życia” pisaliśmy i piszemy o obietnicach Wojewódzkiego Zarządu WSS „Społem” (w Rzeszowie), a także Centrali „Społem” w Warszawie: — za rok będziemy budować! Wszyscy rozumieją potrzeby, sytuację, tylko trudno w tej sprawie znaleźć odpowiedzialnego. Stało się tam nie zagra — to dokumentacja niewłaściwa, to lokalizacja nie ma, to nie przeprowadzono badań geologicznych. A ponieważ od kilku lat WSS bez przerwy się reorganizuje, zmieniają prezesi i dyrektorzy, nie ma komu powiedzieć: zawałiłeś!

Teraz znowu mówi się (po interwencji wojewody w Warszawie) o budowie piekarni w 1978 roku. Poczekamy, ale instytucje i ludzie odpowiedzialni za zaopatrzenie w pieczywo, muszą lepiej i sprawniej działać niż dotychczas. Nie wszyscy bowiem mieszkańcy miasta jeżdżą do Jarosławia, Rzeszowa lub Dębicy i wracając, przywożą w służbowych tezkach, rzeczywiście smaczne pieczywo.

Z. Ziembowski

MŁODZI W RADIOWYM STUDIO



Podczas nagrywania kolejnego programu.

Od ponad roku przy zakładowej rozgłośni „Jarlanu” działa Społeczny Zespół Redakcyjny Studia Młodzieżowego, liczący 20 osób reprezentujących wszystkie wydziały produkcyjne. Zajmuje się on informowaniem załogi o działalności ZSMP.

Szczególnie ważny rozdział w pracy zespołu stanowią audycje przygotowywane wspólnie z Zakładowym Ośrodkiem Pracy Ideowo-Wychowawczej, traktujące o roli organizacji partyjnej w upowszechnianiu wzorców dobrej roboty.

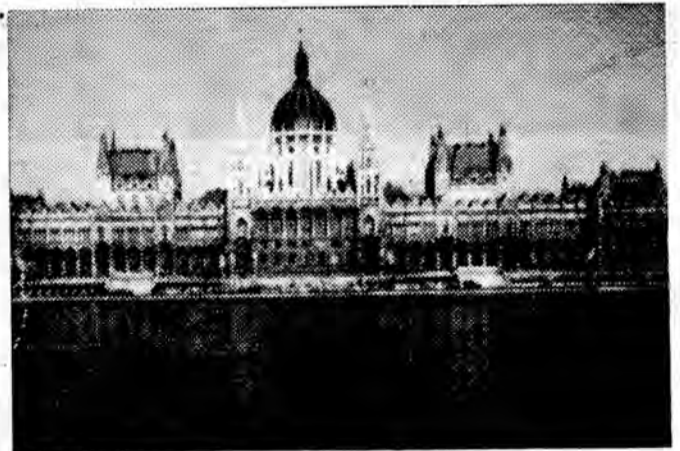
Do najbardziej wyróżniających się młodych „radiowców” należą: Urszula Górecka, Urszula Konarska, Lidia Arasim, Elżbieta Osada, Irena Łuc, Kazimierz Berestecki, Stanisław Baran, Krystyna Domanińska, Alicja Albert, Irena Malek.

(Heg)

TORBA W... PORTMONETCE

Na rzecz nowego roku załoga Włókienniczej Spółdzielni Pracy w Radymnie zaczęła pracować jeszcze w grudniu 1976 r. Podczas gdy w minionym roku na rynku znalazły się wyroby wartości 55,6 mln złotych, to w bieżącym sama tylko produkcja nakładczą powinna przekroczyć wartość 30 mln złotych. Radymniańskie włókienniki są autorkami nowych wzorów rynkowych. Niebawem znajdzie się w sprzedaży torba na zakupy, zmyślnie schowana w niewielkiej portmonetce. Nowość ta z pewnością zainteresuje niejedną panią.

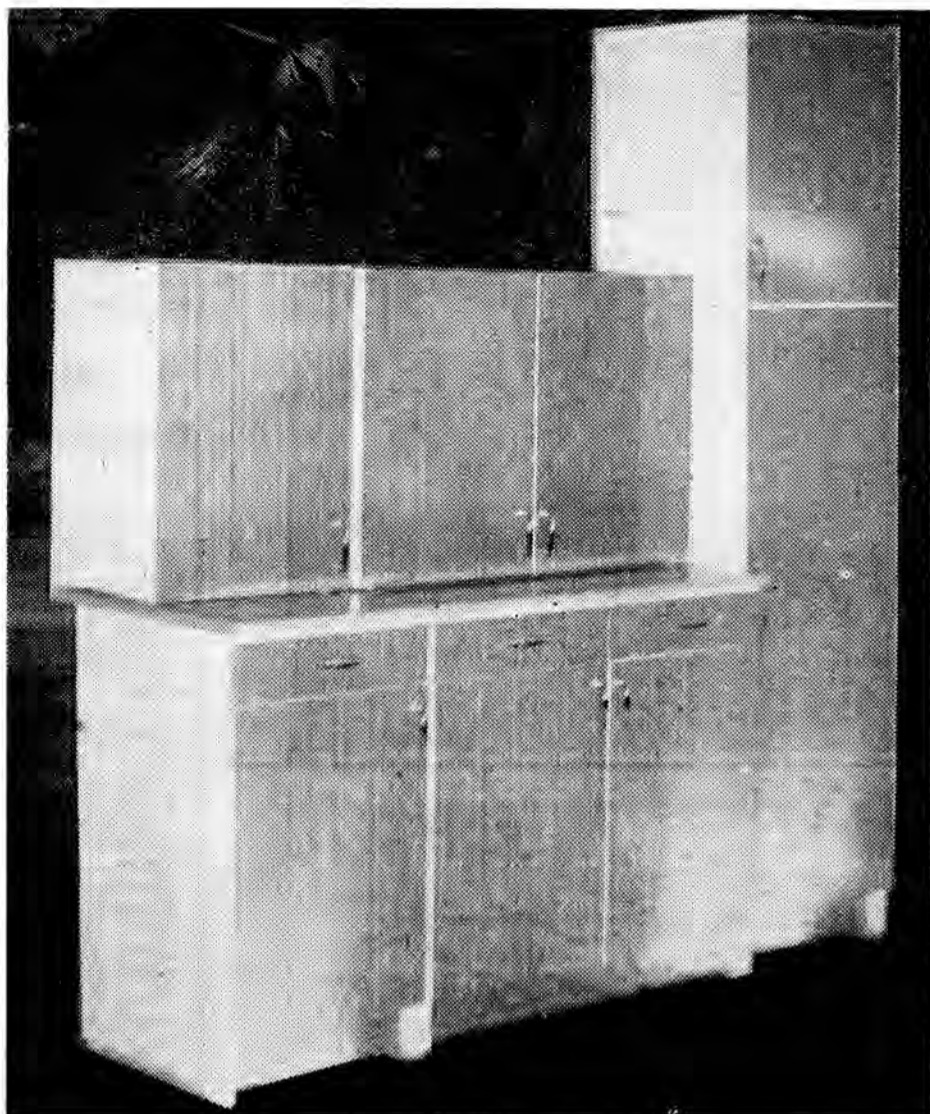
DZIĘKUJEMY!



Za życzenia noworoczne pięknie dziękujemy: dyrektorowi Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego mgr. Józefowi Krajnikowi; dyrekcji i POP Oddziału Rejonowego „Ruch”; dyrekcji i Radzie Zakładowej Huty Szkła „Jarosław”; Wojewódzkiemu Inspektoratowi Obrony Cywilnej; Zarządowi Wojewódzkiemu PTTK; aktywowi k. o. PGR w Leszczawie Dolnej.

Wzruszyły nas dowody pamięci b. przemysłanina Mieczysława Krzana, dyrektora Ośrodka Przygotowań Olimpijskich w Wależu. Wiele miłych słów skierowali pod adresem „Życia” również państwo Wojdyłowicz z Tarnobrzega; pp. Andrzej Kozak i Jerzy Sowiński, przebywający w Warszawie; państwo A. C. Pietraszkiewiczowie, którzy napisali do nas aż z nad Gangesu, konkretnie z Benares w Indiach.

Budapeszteński parlament prezentuje się wspaniale o każdej porze roku. Z końcem grudnia ub. roku pozdrowienia ze stolicy Węgier przesłał nasz stały czytelnik, junak 32-2 OHP w Przemyslu, p. Wojciech Piotrowski.



W pomieszczeniu, gdzie realizuje się indywidualne zamówienia, a więc opatrzonym znakiem „U” jak usługi — krzyczą kolory: bahama yellow, ostra czerwień, takiż seledyn przywodzący na myśl intensywną włoską trawkę, jest też żółć i wypolerowany błękit, w którym przejrzeć się można niczym w zwierciadle. Rzecz gustu. Klient płaci i wymaga. A gdzież jest powiedziane, że komplet kuchenny musi być kremowy albo beżowy, a w ogóle taki, co to nie przyciąga oczu?

— Zapisów nie przyjmujemy, lista zamknięta! — informuje jedna z pracowni działu usług, odruchowo zresztą, już na sam widok człowieka przyglądającego się bacznie kompletom na zamówienie. Uspokajam, że interesu żadnego nie mam, bo i mieszkania nie mam, to po co mi meble i to na wysoki połysk...

Kierownik produkcji Józef Małek powiada, że najchętniej zeszliby z usług, by skoncentrować się na produkcji rynkowej, ale jak tu odmówić, skoro jest się związanym w pewnym sensie umowami grzesznościowymi. A w przypadku GOK-u w Birczy, dla którego wykonywali bibliotekę, to byłoby jakoś niezręcznie się wyłgać. Robią zatem „na zamówienie”, ale bez specjalnego entuzjazmu, i choć rok się jeszcze nie skończył, to na 1977 mają w portfelu zleceń na dwa miliony złotych. Życie ma swoje prawa i wymogi.

Rok 1976 zakończył się w Zespole Zakładów Rzeszowskich Fabryk Mebli w Przemysłu 6-milionową nadwyżką. Powstała dzięki produkcji obuwia ochronnego, bo jeśli idzie o produkcję podstawową, tj. komplety kuchenne, to dostawy rynkowe wykonali w stu procentach, nie nadto. Woleliby oczywiście, żeby było na odwrót, ale buty na drewnianych spodach pozostały im jeszcze z czasów „terenówki”. I trzeba powiedzieć, że produkt to niezwykle chodliwy, odbiorcy nie pozwalają mu

zagrać miejsca w magazynie, podsyłają samochody na bieżąco. Kto nosi takie buty? Na przykład hutnicy, a także drogowcy. I gdyby nawet przemysłowy zakład podwoił produkcję — ze zbytem nie byłoby najmniejszych kłopotów. Ale z chwilą, gdy „przemysłowe meble” włączone zostały do przemysłu kluczowego, zaszła konieczność zmiany profilu produkcji na korzyść mebli.

W roku 1976 załoga, złożona w dużej mierze z kobiet, wykonała trzy tysiące kompletów kuchennych, osiem tysięcy łóżeczek dziecięcych, nadrobiła też zaległości z r. 1975.

— Forsowne tempo — komentuje rzecz całą dyrektor Jan Krzywonos — bo zadania planowe wykonane z nadwyżką i to przy zmniejszonym do 90 proc. zatrudnieniu! Osiągnęliśmy wydajność pracy rzędu 120 procent! Tempo to przybiera na sile w roku bieżącym, gdyż zadania produkcyjne wzrastają o 40 mln złotych w stosunku do wykonania planu w roku ubiegłym, a więc zamykają się na okrągło kwotą 150 mln złotych...

O wynikach gospodarczych zdecydowali ludzie, zaangażowana postawa ambitnej załogi. Zaważyły na nich również modernizacja oraz nowe oprzyrządowanie, wprowadzone, m. in. w maszynowni.

W bieżącym roku modernizacja będzie kontynuowana. Temu zabiegowi podda się lakiernie w zakładach w Przemysłu i w Krasiczynie, nową instalację nawiewno-wywiewną otrzyma zakład filialny przy ul. Bagińskiego. To z ważniejszych poczyną. Poprawiając warunki pracy załogi można więcej wymagać. Taka jest prawidłowość.

Dla poprawy jakości wyrobów, a także w pewnym sensie dla urozmaicenia, nastąpią zmiany w produkcji mebli kuchennych. W użyciu znajdą się lakiery chemoutwardzalne oraz poliestry pigmentowe, co wydatnie zwiększy przepustowość lakierni (dotycheza-

sowe „wąskie gardło nr 1”). Meble zyskają na estetyce, gdyż będą miały trwałą powierzchnię i wysoki połysk. Pięć tysięcy kompletów kuchennych w nowym wydaniu — oto zadanie na rok bieżący.

W Krasiczynie zmienia się asortyment: w miejsce wytwarzanych tu łóżeczek dziecięcych (szalenie kłopotliwe z uwagi na brak odpowiednich suszarń), którą to produkcję przekazuje się Sędziszowowi, robić się będzie stoliki na stelażu metalowym. Dzięki temu zdolność produkcyjna zakładu wzrośnie trzykrotnie.

W tym roku przechodzić się zacznie również na tzw. suchą technologię. Co to znaczy? By wyeliminować lakierowanie, wprowadzać się będzie na szerszą skalę płyty twarde, lakierowane, produkowane w przemysłowych ZPP. Na początek płyty te stanowią będą gotowe elementy ścian tylnych oraz częściowo szuflad, ścian bocznych i wiązań. W perspektywie myśli się o stosowaniu płyt wiórowych laminowanych, drewnopodobnych.

W zakładowej świetlicy obejrzyć można prototypy kredensów według nowej technologii. Laika zachwycają. Fachowiec nie jest zadowolony. — Wykonaliśmy z czystej ciekawości jak też będą się prezentować. Od oka efekt jest, ale niedokładności sporo. Ten materiał wymaga precyzyjnej obróbki, a my, jak na razie, nie posiadamy takich maszyn. Trzeba jeszcze trochę poczekać. Za rok powinniśmy mówić o konkretnych. A jeśli wcześniej, to będzie niespodzianka dla handlu...

AI-BO
Fot. TZ

SZNUR W OPERZE I DUDKI Z DREWNA LIPOWEGO...

— Ulica 1 Maja? Trzeba za ogólnikiem odbić w lewo. Tam powroźnicy kręcą...

— Trzeba było od razu o powroźników pytać. Tu każde dziecko wie, gdzie nasza firma. Trudno się dziwić. Tradycje bogate, sięgające jeszcze XIX wieku. I po dziś dzień na tym samym miejscu. A zresztą rody całe związane. Przed wojną co drugi dom w Radymnie — to powroźnik. Do tej pory pracują trzej bracia Olszańscy i Józef Popkiewicz, którego ojciec, pan Marcin, miał złote ręce nawykłe do precyzyjnej roboty. Księgową jest pani Marszałek, a trzeba wiedzieć, że jeden z Marszałków był współzałożycielem naszej Spółdzielni... — usłyszałam na wstępie.

Istotnie. Metryka leciwa, pochodząca z roku 1879, lecz na firmówkach widnieje rok założenia 1884. Dlaczego? Dopiero bowiem 20 grudnia 1884 zarejestrowano w sądzie statut I KRAJOWEGO TOWARZYSTWA POWROŹNICZEGO SPÓŁDZIELNI Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ. — To znaczy z ograniczoną odpowiedzialnością, w razie pląty skutki ponosili wszyscy udziałowcy, ryzyko było ogromne... — objaśnia obecny prezes spółdzielni Zbigniew Błonałowicz.

Tę drugą datę przyjął za początek spółdzielczych dziejów profesor Gotfried, autor monografii napisanej z okazji 80-lecia. Jubileusz minął, wydawnictwo nie doszło do skutku. I dopiero niedawno sprawa odżyła. Monografię (oczywiście ze stosownym aneksem, obejmującym okres od roku 1964) obiecała wydać — po starej sympatii — Drukarnia Związkowa w Krakowie, instytucja równie zasłużona.

* * *

Nazwy zmieniały się kilkakrotnie. Pierwotna przetrwała do r. 1947, po czym przez siedem lat sztydł brzmiał: POWROŹNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY IM. K. SWIERCZEWSKIEGO. Kolejna zmiana nastąpiła w r. 1954, kiedy to (w związku z utworzeniem powiatu radymniańskiego) zaczęto używać nazwy: POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG WIELOBRANŻOWYCH, zaś po następnej reorganizacji administracji terenowej w miejsce „powiatowej” pojawiła się „rejonowa”, która przetrwała do lipca 1975. Od tamtego momentu przyjęto nazwę WŁOKIENNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY IM. K. SWIERCZEWSKIEGO.

— Weszliśmy w skład Krajowego Związku Spółdzielni Dzieciarsko-Włókienniczych w Pabianicach jako osiemdziesiąta któraś jednostka. Nie oznacza to bynajmniej, że znajdujemy się na szarym końcu, bo pod względem wielkości produkcji rzędu 55 mln złotych plasujemy się pośrodku. Nie oznacza to również, że jako t o w y c h traktuje się nas inaczej; wprost przeciwnie — dostrzeżono nasze najpilniejsze potrzeby i, dla przykładu, budujemy (wreszcie!) magazyny z prawdziwego zdarzenia...

Liny plandekowe, których generalnym odbiorcą jest „Polmozyt”. Sznurowanie, znane każdej pani domu. Linki storozowe, na których wisi niejedna zasłona. Sznurowanie, powrozy, postronki — stosowane powszechnie w wiejskich gospodarstwach. Liny holownicze. Szpagat w małych motkach... Wymieniać trzeba by długo, gdyż asortymentów aż 65!

Opera Wroclawska bierze na przykład liny do zmiany dekoracji bezpośrednio w zakładzie, omijając centralę zaopatrzeniową, bo chce mieć pewność, że wyrób rodem z Radymna!

— Liny atestujemy na życzenie, lecz drabinki sznurowe obowiązkowo, bo wiadomo że idzie o maksimum bezpieczeństwa. Atesty robi nam mielecka WSK, z którą współpracuje się bardzo dobrze...

Radymno z jakości słynie. Reklamy nie potrzebuje. Znają firmę z solidnej roboty na giełdach w Poznaniu i Lublinie. Zawierają umowy zaopatrzeniowcy z Białej Podlaskiej i Zielonej Góry, jak Polska długa i szeroka. Powroźnicy mają powód do zadowolenia. Pochlebnych opinii w bród, a mimo to zawód nie taki już popularny, jak ongiś, kiedy to nauka trwała całe trzy lata, choć teraz na przyuczenie wystarczy trzy miesiące...

Wbrew pozorom trzon załogi stanowią kobiety. Pięć piękna okupuje 2/3 stanowisk, lecz w zakładzie zwartym trudno to dostrzec — panie pracują przeważnie w domu, systemem nakładczym lub, jak kto woli, w chałupnictwie. Zajmują się pracą lekką, łatwą i przyjemną. Szyją mianowicie rozmaitego rodzaju torby gospodarce, siatki na zakupy, kosmetyczki — w sumie 32 asortymenty.

85 proc. tej damskiej produkcji odbiera „Ruch” Warszawa chwając Radymno przy każdej okazji. Na opinii zaważyła w dużej mierze to, że rokrocznie pojawiają się 3 — 4 nowości. I co ciekawe — pomysły pochodzą od chałupniczek (żadne tam wzorownie przemysłowe nie wchodzi w rachubę), które proponują po prostu to, co same chciałyby nosić. Ich projekty rynek bez szemrania akceptuje. I tak odpady przemysłowe (skrawki stylonu, dederonu, a od niedawna również tkanin powlekanych z przemysłowego „Sanwilu”), które w przeciwnym razie zostałyby spalone, trafiają na rynek w postaci szykownych torb.

W kwietniu br. Radymno ma zamiar uruchomić filię w Cieszanowie. Adaptuje w tym celu pomieszczenia zajmowane dotychczas przez oddział lubaczowskich „zamek”. W nowym zakładzie o profilu dziewiarskim (krótkie, modne serie bluzetek i sweterków) znajdzie zatrudnienie 60 kobiet. Przyuczają się do zawodu m. in. w tak renomowanej spółdzielni, jaką jest przemysł „Bistor”.

W połowie listopada 1976 na łamach „Przekroju” ukazał się artykuł pióra Leszka Mazana o najstarszej w kraju firmie powroźniczej. Wkrótce potem na adres spółdzielni nadeszła korespondencja z Wrocławia. Pisał ppłk Janusz Gotwald, zapalony miłośnik jeździectwa i działacz w tej dziedzinie sportu, że nosi się z zamiarem zorganizowania muzeum upręży konnej. Zależy mu bardzo na pozyskaniu dla zbiorów parcyjnych szlei, jakich używano w południowo-wschodniej Galicji. Zwraca się zatem z gorącą prośbą do mistrzów sztuki powroźniczej z Radymna, by zechcieli wykonać ten rodzaj upręży, nie zapominając o takim detalu, jakim były dudki z drewna...

Owe dudki stanowiły największą zagadkę. Udało się jednak dociec o co chodzi. Z pomocą przyszedł ojciec jednego z pracowników z Laszek, który obiecał je wykonać z drewna lipowego. — Zrobimy to oczywiście zupełnie gratis. Idzie przecież o dobre imię zakładu. Najważniejsze, że pamięć o nas zostanie. Nagroda to bezcenna...

A. BOGUSŁAWSKA

Dziś kamieniczki przemyskiej starówki wyglądają pięknie z zewnątrz, w niedalekiej przyszłości — w wyniku realizacji porozumienia zawartego pomiędzy władzami województwa a spółdzielczością mieszkaniową — nowoczesne będą również ich wnętrza.

Fot. TZ



KOLEJNY „Piątek archiwalny”

PRZYWILEJE DLA ZIEMI PRZEMYSKIEJ

Niezwykle szybko przyjęły się w Przemysłu „Piątki archiwalne”, czyli wieczory w Archiwum Wojewódzkim, podczas których jest okazja nie tylko do uzupełnienia wiedzy historycznej, lecz jednocześnie możliwość obejrzenia zabytkowych dokumentów.

W kolejnym, czwartym już „Piątku archiwalnym”, spotkamy się z mgr. Augustem Fenczakiem, który będzie na temat przywilejów królów polskich i władców obcych dla miast i ziemi przemyskiej.

Ta interesująca prelekcja ilustrowana będzie dokumentami, wydawanymi w okresie od XV do XVIII wieku, wśród których znajdują się również pisane na pergaminie.

Mgr A. Fenczak, którego sylwetkę prezentujemy obok, omówi m. in. przywileje nadane Przemysłowi, Jarosławowi i Leżajskowi.

Archiwum Wojewódzkie w Przemysłu zaprasza na to spotkanie do swej pracowni naukowej (ul. PCK 4) w dniu 14 stycznia br. o godzinie 18.



Rys. E. KMIECIK

— Skąd taki tytuł?
— Jest to ostatnie zdanie listu, który Majakowski napisał do Lili Brik przed samobójstwem.
— A więc opowieść miłosna?
— Tak. O robotniku i jego żonie. Jednocześnie jednak studium przyjaźni między trzema mężczyznami, którzy mogli się nigdy nie spotkać: dziennikarzem, bokserem i robotnikiem...
— Czy może Pan scharakteryzować swego bohatera?

— Przeżywa kryzys z powodu odejścia żony, która nie mogła już dłużej znieść, że kochany przez nią mężczyzna, niegdyś człowiek pogodny, teraz co wieczór wraca do domu wykończony i obojętny, często nawet ponury. Odeszła, aby mu te jego przemiany uświadomić. W końcu wszyscy ci ludzie są w pewnym sensie ofiarami schwytanymi w pułankę życia. (...)

(fragment wywiadu reżysera Maurice Dugowsona dla biuletynu „Unifrance Information”, nr 13 (75)).

Przedstawiciel francuskiej „nowej fali” Maurice Dugowson (ur. 1938 r. w St. Quentin), mając 15 lat kierował klubem filmowym w swym rodzinnym mieście, sprowadzając doń filmy, jakie w Paryżu można było obejrzeć tylko w archiwum. Filmy te rozbudziły u niego zainteresowanie reżyserią. Wyjechał zatem do Paryża, aby tam podjąć studia. Ostatecznie został asystentem Norberta Carbonnaux przy filmie „Kandyd, czyli optymizm XX wieku”. Później nawiązał współpracę z telewizją, studiując równocześnie literaturę, wkrótce jednak powrócił do asystentury. Od 1966 reżyseruje w TV. Jego autorstwa jest m. in. reportaż o antywojennej podróży protestacyjnej znanej aktorki amerykańskiej Jane Fonda. Zrealizowana w 1975 roku tragicomedia obyczajowa „Lili, Kochaj mnie!” jest jego debiutem kinowym.

LILI, KOCHAJ MNIE!

film



KONKURS NA WSPOMNIENIA I PAMIĘTNIKI DZIAŁACZY I PRACOWNIKÓW KULTURY w latach 1945-1976

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki wspólnie z Instytutem Kultury przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, Towarzystwem Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Spółdzielnią Wydawniczą „Czytelnik” oraz redakcjami „Kultury” i „Głosu Pracy” ogłaszają w roku Przeglądu Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy „Człowiek — Praca — Twórczość”, konkurs na wspomnienia i pamiątki działaczy i pracowników kultury w latach 1945-1976. Uczestnicy mogą zająć się w swych pamiątkach i wspomnieniach dowolnym okresem z tych lat.

Konkurs jest otwarty. Ilość prac zgłoszonych przez autora jest dowolna.

Nie będą rozpatrywane prace już publikowane (w całości, ewentualnie w fragmentach) względnie realizowane w radio lub telewizji.

Organizatorzy nie ograniczają objętości prac, jednak ze względów technicznych i badawczych pożądane są prace o objętości 20-40 stron maszynopisu. Dopuszcza się do konkursu rękopisy pisane czytelnie, po jednej stronie kartki. Rękopisy nie będą zwracane.

Termin składania prac upływa 15 kwietnia 1977 roku. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w maju 1977 r. z okazji przypadającego w tym roku Dnia Działacza Kultury.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo pierwszeństwa publikacji w czasopiśmie, dziennikach i wydawnictwach z zachowaniem obowiązujących stawek.

Skład sądu konkursowego zostanie ogłoszony w terminie późniejszym.

Organizatorzy konkursu przewidują następujące nagrody:

I — 15 000 zł,
dwie II po 10 000 zł,
trzy III po 7 000 zł
oraz 10 wyróżnień po 2 000 zł.

Prace opatrzone godłem należy nadsyłać na adres: Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki, ul. Lwowska 13, 00-660 Warszawa, z dopiskiem na kopercie „Konkurs”. Wewnątrz przesyłki należy umieścić zaklejoną kopertę z następującymi danymi: imię i nazwisko, zawód, wykształcenie, wiek, miejsce pracy i adres do korespondencji.

I nagroda w Turnieju Jednego Wiersza
i Nagroda Publiczności *)

Józef Kurylak

PORTRET TRUMIENNY JULIANA PRZYBOSIA

Motto: „Ist er ein Hiesiger?”
R. M. Rilke

Dzisiaj plewy dostają skrzydeł. Ziarno jest gnębione.

Czy Bóg jest metaforą? czy metafora jest Bogiem?

Przybós wznosił się w dół. Wznosił się w dół. —

Bo Kwiat Nieznany wyrósł na bagienным gruncie,

Miękkim, zbyt miękkim, tak cudownie miękkim,

Ze każdy krok szczęściarza musiał być fałszywy.

Szept hipnotyczny Kwiatu skusił go, więc pobiegł

Z uwiązany do serca ciężkim krzyżem z żelaza,

Bez sensu dusił się i zapadł

Dobijany przez milion bezwzględnych oczu korzeni.

Czy Bóg jest metaforą? czy metafora jest Bogiem?

Teraz stuletnie gąszcze pokrzyw, nad którymi upat

Zapałił się jak list miłosny w gardle

Atakują pośmiertny poranek, tę liczbę, ten

Promień jak instynkt. Ciemno. Forma Domu

Rozwiała się jak nadzieja dmuchawca.

Czy Bóg jest metaforą? czy metafora jest Bogiem?

Grób kopie się d o s t o w n i e, chociaż nasze Ja

Istnieje poza aktem zapłodnienia i zgonu,

Poza poezją,

A wszystkie rzeczy i pojęcia to tylko zasłony.

Czy Bóg jest metaforą? czy metafora jest Bogiem?

Czy ocaleje koło? jak Nike? Ale czym jest

Idealny porządek koła w absurdalnym

Świecie — rozpacz? bunt? czy przybyszem

Z zewnątrz jak grób milczącym? czy treść wiersza-rzeczy

Była początkiem koła? forma jego końcem?

Czy Bóg jest metaforą? czy metafora jest Bogiem?

Wznosił się w dół jak lęk i słabość,

A słowo było tylko ziemią i sylabą.

*) Podczas I Sympozjum Literackiego, zorganizowanego z okazji inauguracji działalności przemyskiego ośrodka Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy, ogłoszony został Turniej Jednego Wiersza. Jury w składzie: przewodniczący Rady Krajowej KKMP Edward Zyman, wiceprezes katowickiego oddziału ZLP Bolesław Lubosz, doc. dr Józef Nowakowski z WSP w Rzeszowie oraz zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Nowy Wyraz” Tadeusz Mocarcki — przyznało I nagrodę Józefowi Kurylakowi. Wiersz tego autora otrzymał również Nagrodę Publiczności. Fundatorem cennych, rzeczowych nagród — był Zarząd Wojewódzki ZSMP w Przemyślu.

REFLEKSJE NIE TYLKO LITERACKIE



Uczestnicy I Sympozjum Literackiego. Od lewej: przewodniczący Rady Krajowej KKMP Edward Zyman, wiceprezes katowickiego oddziału ZLP Bolesław Lubosz, prezes rzeszowskiego oddziału ZLP Zbigniew Domin.

Fot. TZ

Jeśli ktoś śledzi uważnie prasę, a zwłaszcza czasopisma społeczno-kulturalne i literackie, zauważy niewątpliwie informacje odnotowywane najczęściej na ostatnich stronach nie rzucającym się w oczy nonparem, przeważnie w tzw. kronikach, obok których czytelnik szukający sensacji przechodzi obojętnie, ale które interesują każdego obserwatora czy badacza zjawisk kulturotwórczych.

Jedną z ostatnich „Kronik” „Życia Literackiego” (nr 52) informuje o utworzeniu w Białymstoku Klubu Literackiego ZLP, podobną notatkę znaleźć można w miesięczniku literackim młodych „Nowym Wyrazie” (nr 11), który dość obszernie omawia kwestię powołania Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy w Gorzowie. Inaugurację działalności analogicznego ośrodka w Przemyślu mamy już za sobą. Informacje prasowe również. Nie zawiadły życzliwe Nowiny i nasze Życie Przemyskie, które od dziesięciu lat nie żałuje miejsca na „kolumny literackie” oraz publikację wierszy, chociaż w podobnych tygodnikach — a jest ich w kraju około 30 — poezji raczej się nie widuje.

Mamy więc w Przemyślu samodzielny ośrodek KKMP, którego istnienie stało się faktem dokonany i w urzędowych sprawozdaniach figurować będzie pod datą: grudzień 1976 r. Lokalni patrioci, przyzwyczajeni do mnogości prężniejszych towarzystw, przyklasną nowej inicjatywie i krzykną: „Niech żyje nam KKMP!” — ale ja, powszednim życiem przemyskim srodze doświadczony, zaopytam nieco sceptycznie: „Jak długo, i w jakich warunkach?”

ECHA PEWNEGO SYMPOZJUM

Prawdziwą satysfakcję członkom przemyskiego ośrodka KKMP sprawiło I Sympozjum Literackie, którego mecenasem i organizatorem był Zarząd Wojewódzki ZSMP. Takiej imprezy, podczas której goszczono znanych pisarzy i krytyków z różnych regionów Polski

dawno w naszym mieście nie było. Jednakże nie tylko bezpośredni kontakt z ludźmi parającymi się zawodowo twórczością literacką sprawił radość uczestnikom spotkania. Zaskoczeniem i miłą niespodzianką był dla nich udział w sympozjum przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych województwa przemyskiego.

Nasze sympozjum nie było imprezą zamkniętą. Organizatorzy pragnęli, aby stanowiło ono okazję do spotkania ludzi piszących z etatowymi pracownikami placówek kulturalno-oświatowych. Wspólnie z sekretarzem komisji kultury Zarządu Wojewódzkiego ZSMP Stanisławem Czekańskim wysłaliśmy przeszło pięćdziesiąt zaproszeń imiennych. I tu właśnie spotkało nas rozczarowanie, bo oprócz dyrektora WDK, prezesa ZWTWP, przedstawicieli WBP, Oddziału RSW „Prasa — Książka — Ruch” i Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej — nie zauważyliśmy na sali innych osób (jeśli kogoś pominąłem przez nieuwagę, to najmocniej przeproszam), które z racji wykonywanego zawodu zajmują się upowszechnianiem kultury. — Czyżby sprawy literatury współczesnej były im zupełnie obojętne?

MECENASI

Nikt się chyba w tysiącletnim Przemyślu nie spodziewał, że mecenas nad grupą piszących przejmie Zarząd Wojewódzki ZSMP. Zainteresował się tą sprawą przewodniczący Rady Wojewódzkiej FSZMP Marek Skierczyński; nie szczędził czasu na liczne zebrania i osobiste rozmowy wiceprzewodniczący Rady Wojewódzkiej FSZMP Wiesław Pajda i wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP Marek Gołębiewski.

O tym, że autorzy z woj. przemyskiego liczą się na mapie literackiej Polski południowo-wschodniej i że liczy się na nich, jako na przyszłych członków ZLP — mówił przekonująco, podczas sympozjum prezes rzeszowskiego oddziału ZLP Zbigniew Domin. Pisarz i wydawca ze

Śląska, wiceprezes katowickiego oddziału ZLP Bolesław Lubosz zainteresował się bardzo twórczością przemyskich poetów. Doc. dr Józef Nowakowski z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie poddał wnikliwej analizie poszczególne utwory autorów znad Sanu. Przewodniczący Rady Krajowej KKMP Edward Zyman zobowiązał się do pomocy krzepnącemu dopiero pod względem organizacyjnym ośrodkowi. Tadeusz Mocarcki, zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Nowy Wyraz”, powiedział w kuluarach:

— Już dawno chciałem poznać wasze środowisko, słyszałem w Warszawie, że istnieje tutaj grupa ciekawych poetów. Cieszę się, że mnie zaprosiliście...

Jak z tego wynika, mecenasów i sympatyków naszego ośrodka KKMP mamy już sporo...

Członkowie KKMP są nieśmiały i nie stawiają takich wymagań, jak plastycy, którzy postuluja: (cytuje z katalogu I Salonu Przemyskiego) „należy w najbliższych latach podjąć usilne starania o stworzenie odpowiedniej sali wystawowej, utworzenie kilkudziesięciu pracowni plastycznych, rozwinięcie działalności Galerii „Desy” itd.” Nasze wymagania są znacznie skromniejsze. Potrzeba nam tylko kilku mieszkań, w których moglibyśmy spokojnie pisać...

Mamy nadzieję, że władze administracyjne województwa zauważą kłopoty ludzi piszących. Import literatury z Warszawy kosztuje drogo i nigdy nie wiadomo, czy przybysz — literat zatrzyma się w okolicy nieco dłużej. A ci miejscowi piszą uparcie i drukują nawet w Warszawie, Sofii i Berlinie. Warto im chyba udzielić nieco kredytu i pomóc, zwłaszcza, że niektórzy z nich zaczynają w to wątpić i powiadają między sobą, że jedynym twórcą, którego dostrzeżenie się w mieście nad Sanem jest pomnik Adama Mickiewicza, pięknie przyprószone śniegiem.

ADAM JANUSZ BIEN
przewodniczący
ośrodka KKMP

WCIAŻ POD GÓRĘ

Jako 15-letni chłopiec trafił przypadkowo któregoś dnia do sali sportowej, w której trenowali sztangiści. Nie mógł oderwać oczu od barczystych młodzieńców, którzy z wielką swobodą i wprawą, niczym piórka, unosili duże ciężary. Zafascynowany ich siłą postanowił zaglądnąć tam częściej. Chciał sprawdzić siebie...

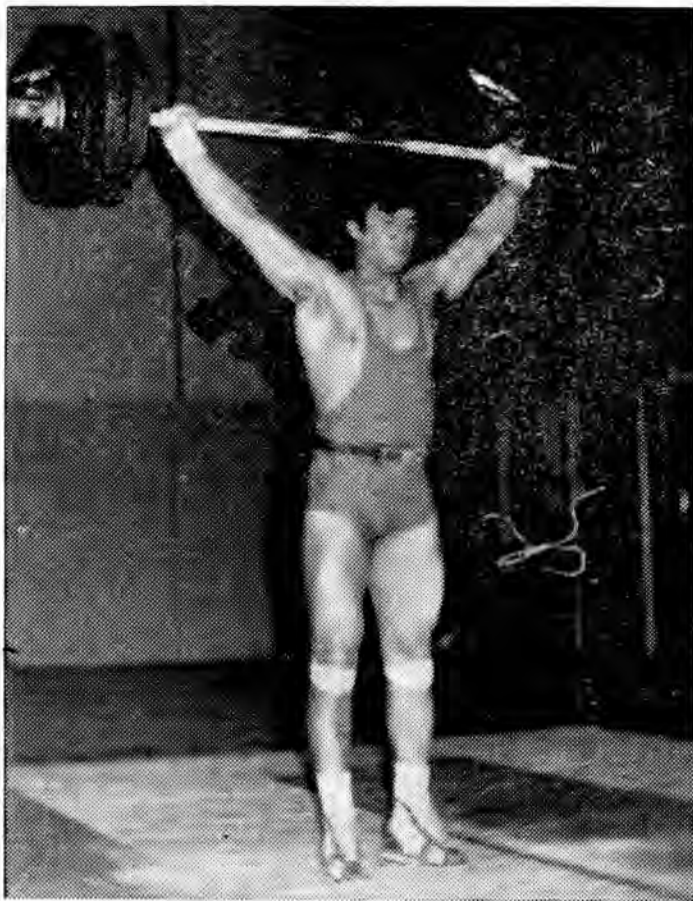
Dziś 22-letni Marek Makar — czołowy ciężarowiec II-ligowej Polonii, uważa ten okres w swojej karierze za najtrudniejszy. Startował z końcowych pozycji. Pierwszy oficjalny występ na pomoście, który nastąpił w 1969 r. podczas mistrzostw okręgu juniorów, przyniósł mu zaledwie 9 miejsce ze skromnym wynikiem w trójboju — 210 kg w wadze średniej. Młody sztangista nie zraził się jednak niepowodzeniem. Przeciwnie — jeszcze systematyczniej i solidniej zabrał się do pracy.

Trening przynosił efekty. Mięśnie nabierały stalowej mocy. Poprawiał wyniki ze startu na start. Na każdych zawodach pilnie podpatrywał najlepszych, uczył się analizować własne błędy.

Wszystko to pozwoliło Markowi, w okresie zaledwie dwóch lat, zostać bezkonkurencyjnym juniorem — sztangiści okręgu w swojej kategorii wagowej. W czwartym roku startów osiąga cenny sukces. Na III Centralnej Spartakiadzie Młodzieży w 1973 r. wywalcza IV pozycję, uzyskując w dwuboju olimpijskim 245 kg. Doprowadza swoje rekordy życiowe do 110 kg w rwaniu i 135 kg w podrzucie. Dowodem wysokiej oceny tych wyników było powołanie go na zgrupowanie centralne.

W okresie pełnienia służby wojskowej Makar broni barw I-ligowej Lublinianki. Początkowo nie było łatwo. Trenował tylko od czasu do czasu. Z chwilą zaaklimatyzowania się, ze wzmoczoną energią nadrabia zaległości. W 1974 roku bierze udział w Mistrzostwach Wojska Polskiego w kategorii juniorów. Zdobywa brązowy medal, podnosząc w dwuboju 260 kg (115+145). Ambicja i pracowitość dopiła swego!

— To był przełomowy start w mojej karierze — wspomina dziś Marek. — Nowe rekordy życiowe zmobilizowały do wyjątkowej pracy. Przerzuciłem dziesiątki ton, chcąc dorównać



najlepszym w kraju. Osiągałem coraz lepsze wyniki.

— Duże obciążenie treningowe, dawkowane nadmierną ambicją, spowodowało jednak naderwanie mięśnia. Eliminuje to Makara z niektórych zawodów, przeszkadza w kontynuowaniu ćwiczeń.

Do Przemysła wraca jesienią 1975 r., mając rekordy życiowe: 127,5 kg w rwaniu i 152,5 kg w podrzucie. Nie skorzystał z kuszących ofert przejścia do renomowanych klubów — pragnął pomóc drużynie, w której stawał pierwsze kroki.

Ubiegłoroczny sezon uważa za pomyślny, choć jest przekonany, że nie osiągnął wszystkiego na co było go stać. Chociaż by np. na Mistrzostwach Polski Młodzieżowców w Elblągu... Mierzył bardzo wysoko, a zanotował zerowe konto w rwaniu. Po prostu nie wyszedł mu start.

W okręgu zdobył tytuły mistrza wśród seniorów i młodzieżowców, zwyciężył w międzynarodowych zawodach z Dynamem Łwów i Wyższą Szkołą Wychowania Fizycznego z Lipska, ustanowił nowe rekordy życiowe w rwaniu — 130 kg i podrzucie — 162,5 kg. Trenował bardzo solidnie. Podczas remontu hali sportowej, dźwigał ciężary... w piwnicy, chcąc za

wszelką cenę utrzymać wysoką formę.

— Sportu nie traktuję jako celu w moim życiu — mówi. — Pragnę jednak poprawiać wyniki. Każdy postęp cieszy i przekonuje, że można uzyskać więcej.

Marek Makar po ukończeniu liceum ogólnokształcącego, zamierza podjąć studia na uczelni wychowania fizycznego. Niedawno ukończył kurs instruktora podnoszenia ciężarów i rozpoczął pracę z najmłodszymi kandydatami na sztangiści. Nie rezygnuje oczywiście ze startów. Wspólnie z trenerem Bolesławem Ekiertem, któremu wiele zawdzięcza, przygotowuje się do kolejnych imprez. Treningowa porcja w okresie budowania formy wynosi blisko 20 ton! Do uzyskanych w ubiegłym sezonie 290 kg w wadze półciężkiej (wynik ten jest lepszy od normy I klasy), chce dorzucić jeszcze ze 20 kg. 310 kg w dwuboju — tyle wynosi „przepustka” do grona zawodników z klasą mistrzowska. Znajac ambicje i doceniając upór młodego sztangiści z Przemysła można wyrazić przekonanie, że i ten cel osiągnie.

WACŁAW BURZMIŃSKI

Fot. Z. ZIOBER

FORTUNA CHCE WRÓCIĆ...



Z okna przytulnego mieszkania mistrza olimpijskiego z Sapporo, Wojtka Fortuna, rozciąga się piękny widok na Równię Krupową. W świąteczny dzień, gdy nad Tatrami szalała zadymka, a w samym Zakopanem ledwie prószył śnieg, Wojtek wyglądał przez okno z utęsknieniem, chciał, aby wreszcie zaczęło padać nieco więcej. Przerwa w treningu skoczków w Zakopanem trwa już zbyt długo. W ich przypadku nie da się sprawy rozwiązać tak szybko i stosunkowo łatwo, jak zrobili to organizatorzy świątecznych gonitw narciarskich za końmi czy wyścigów kumoterek.

Wojtek Fortuna tegoroczne lato przepracował jak za najlepszych czasów. Okres życiowych słabości — jak twierdzi — ma już za sobą. Zerwał z nie najlepszym towarzystwem i zajął się tylko sportem. Na razie w 100 procentach realizuje swoje plany i obietnice. Wierzy, że wytrwa i wróci na wielką sportową arenę.

W powrót mistrza wierzy także jego trener z zakopiańskiej Wisły — Gwardii, Gąsiorowski. W lecie, gdy Wojtek miał podczas ciężkich treningów chwile zwątpienia, czy wszystko to przyniesie spodziewane efekty, trener pocieszał go, że jeżeli jeszcze nie wyjdzie w tym sezonie, to z pewnością uda się w przyszłym.

Wszystko jednak wskazuje na to, że Fortuna powinien dobrze skakać już w tym sezonie. Jak dotychczas oddał więcej skoków na śniegu od swych kolegów z kadry. Oni bezskutecznie szukali w grudniu śniegu w Austrii, tymczasem Wojtek trenował w bardzo dobrych warunkach w Szczyrbskim Jeziorze. Oddał dotychczas ponad 100 skoków. Trenując wraz z najlepszymi Czechosłowakami znajdował się stale w czołówce. Uważa, że gdyby doszło do oficjalnej konfrontacji, to z pewnością walczyłby z nimi, jak równy z równym.

Znakomity czechosłowacki fachowiec, Zdenek Remza, który jest szefem szkolenia narciarzy w CSRS, bardzo interesował się treningiem naszego skoczka i dopytywał się, co zrobił, że odzyskał formę sprzed lat? W Szczyrbskim Jeziorze Fortuna uzyskał systematycznie skoki w granicach 80—82 m, a więc niewiele gorzej od rekordu tamtejszej skoczni.

— Mam dopiero 24 lata — mówi Fortuna — sądzę więc, że kariera skoczka narciarskiego stoi przede mną nadal otworem; chcę w pełni wykorzystać swój talent. Wiem, że próba zmiany stylu skoków była jedną z przyczyn zahamowania prawidłowego rozwoju mojej kariery. Wróciłem więc do starego stylu. Może nie jest on zbyt efektowny, ale w moim przypadku bardzo skuteczny. Próba przedstawienia się na trzymanie rąk z tyłu uniemożliwiła mi wykorzystanie największego mojego atutu, którym było mocne odbicie...

Stabe jak dotychczas warunki atmosferyczne w Tatrach nie pozwoliły Fortunie sprawdzić swych aktualnych możliwości z członkami kadry, ale „co się odwalę nie ucieczę” — mówi z ogromnym optymizmem trener Gąsiorowski. Wierzy on, że Wojtek wróci nie tylko do krajowej czołówki...

ZBIGNIEW KOSSEK

POŚPIESZĄ Z POMOCĄ NARCIARZOM

Rozpoczął się nowy sezon narciarski. W Przemyslu amatorzy „białego szaleństwa” najliczniej korzystają z uroków zimy na stokujazdowym Zniesienia. Od niedawna uruchomiono tam punkt Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Powstał on z inicjatywy przemyskich ratowników: Andrzeja Brylińskiego, Antoniego Pasichy, Tadeusza Hano i Jerzego Dudziaka, którzy poświęcając swój wolny czas, zobowiązali się społecznie pełnić dyżury na trasie usytuowanej przy wyciągu narciarskim. Czuwać oni będą nad bezpieczeństwem jeżdżących oraz pośpieszą z pomocą w nagłych wypadkach. W lutym społeczni ratownicy noszą się z zamiarem zorganizowania wystawy fotografów obrazujących ofiarą i pożyteczną pracę ludzi z GOPR.

(W.)



Na dachu

Wielu kończy picie o czwartej nad ranem, ale mało kto raczej o tej porze zaczyna. Z wyjątkiem Kazimierza S., który alkohol spożywa w zależności od potrzeb organizmu, a nie jakichś tam konwencji. Tym razem rozpoczął pić o czwartej właśnie, i to nie sam, lecz z kominiarzem. Wybór partnera nie był zamierzony, lecz całkowicie przypadkowy, bowiem większość pozostałych obywateli PRL o czwartej nad ranem śpi jeszcze, nie śniąc nawet o pracy.

Kominiarz był znajomy zresztą (taki kumpel od wódki) i nie było żadnych przeciwwskazań, żeby nie wychylić z nim kielicha. Można dodać, że nie działo się to w pierwszy dzień nowego roku, w którym picie z kominiarzem byłoby nawet w dobrym tonie. Obaj mężczyźni gustowali po prostu w

tym samym, więc ich wspólna biesiada stanowiła zupełnie zwyczajne uzupełnienie spotkania. Niezwykle było tylko to, że nie pili na przykład kulturalnie w bramie, lecz na wysokości, konkretnie na dachu. Siedzieli sobie przy kominiarzu (nie przy kominku, bo to nie Anglia), obok wódka stała oraz ryba wędzona leżała, i gaworzyli, spoglądając z góry na śpiące jeszcze miasto.

Każdy znanca przedmiotu zapyta w tym momencie, skąd o tej porze mieli wódkę? Otóż mieli ją, że poprzedniego dnia Kazimierz S. usnął nie dokończony cały porcję alkoholu, gdyż miał go tym razem wyjątkowo dużo. A miał dzięki temu, że udał mu się świetny interes.

Kazimierz S., nigdzie nie pracujący, trudnił się pokątnym handlem. Tu kupił, tam

sprzedał, trochę zarobił, jeszcze więcej przepił — i żył jak-koś. Wspomnianego dnia, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, stał się posiadaczem wartościowego zegara ściennego. Przyszedł do niego koleś, notoryczny alkoholik, który wyniósł już z domu prawie wszystkie sprzęty i teraz zdjął nawet ze ściany stary zegar z kukułką. Pragnienie miał ten kompan ogromne i było mu wszystko jedno, ile za ten wartościowy przedmiot weźmie, byleby wystarczyło na alkohol i drobną przekąskę.

— Ile chcesz za to pudło? — zapytał go Kazimierz S.

Kolega odparł, że nie wie, ile to warte, ale sądzi, że co najmniej z tysiąc pięćset powinien dostać.

— Mam taką metę — rzekł Kazimierz — gdzie zegar powinni kupić. Pójdźmy, zobaczymy...

Poszli do pewnego kolekcjonera, ale przed bramą jego domu Kazimierz kazał kamratowi zaczekać i do mieszkania wszedł sam. Gdy kolekcjoner zobaczył zegar, oczy zaskrzyty mu radośnie. Był to bowiem przedmiot z końca XVIII wieku, inkrustowany, z finezyjną tarczą, o niezwykle kształcie.

— Ile to kosztuje? — zapytał kolekcjoner.

— A ile by pan dał?

— No, powiedzmy... 2 tysiące.

Kazimierz S. udał zdziwionego.

— Dawali mi już więcej i nie chciałem sprzedać. Ale panu mogę go dać za trzy patyki.

— Dwa i pół, to moje ostatnie słowo!

Podali sobie ręce. Kolekcjoner wziął zegar, Kazimierz S. dwa i pół tysiąca, z której to kwoty odpalił bytemu właścicielowi, zgodnie z jego żądaniem, półtora tysiąca. Wszyscy byli zadowoleni...

A potem Kazimierz S. nakupił tyle wódki, że mógł się w niej kapać, ale się nie kapał, lecz pił wtycznicę...

*

Wracamy na dach. Siedzą tu sobie nadal kominiarz Józef P. z Kazimierzem i piją radośnie, pod wędzoną rybę. Kominiarz na dachu czuje się lepiej niż na ziemi, więc jest mu tak dobrze, że aż zapomni o czyszczeniu kominiarów. Kazimierz S., po wczorajszym przepiciu, ma się znacznie gorzej, ale po każdym kielichu odzyskuje równowagę

(ducha zresztą) i zaczyna opowiadać o swym wczorajszym sukcesie handlowym. Przy drugiej butelce mężczyźni wpadają w nieco gorszy nastrój i zaczynają się nawzajem sprzezać. Kazimierz wspomina kominiarzowi postawioną wódkę, później kpi z jego zawodu i wreszcie dostaje po pysku. To go słusznie obraża, więc oddaje kominiarzowi...

W tym czasie pojawiają się już na ulicy pierwsi przechodnie spieszący do pracy. Dostrzegają ten dramatyczny obrazek na dachu. Pod domem zbiera się tłumek, oczekujący, który z dwóch szamoczących się mężczyzn rozstrząsa się o bruk. Wreszcie ktoś rozsądny telefonuje po milicję, choć powinien dzwonić także od razu i po straż pożarną. Okazuje się, że funkcjonariusze są przyzwyczajeni do różnych sytuacji i sprawnie likwidują bójkę, zdejmując zaciętrzewionych pijaczków z dachu.

Zejście na ziemię było dla nich zderzeniem z rzeczywistością (która ze snu budzi), czyli w tym przypadku czymś o wiele lepszym niż zderzenie z trotuarem...

JAN M.

WALNY ZJAZD PRZEMYSKIEGO ODDZIAŁU PTTK

Ostatnio obradował walny zjazd przemyskiego Oddziału PTTK, na którym podsumowano bliskie 3-letnią działalność. W okresie tym oddział znacznie powiększył swe szeregi i obecnie liczy 2144 członków, zrzeszonych w 28 kołach.

Najwyżej oceniono pracę komisji krajoznawczej, turystyki górskiej oraz młodzieżowej. Koła i komisje zorganizowały łącznie 104 odczyty, 712 wycieczek (z których skorzystało 12 660 osób) oraz 28 imprez turystycznych. Ponadto Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego było organizatorem 214 wycieczek po kraju oraz przyjęło 178 tysięcy turystów, którzy odwiedzili Przemysł i okolice.

Podczas zjazdu postulowano m. in. konieczność wzmożenia działalności w zakładach pracy (szczególnie jeśli chodzi o atrakcyjne imprezy turystyczne w wolne soboty) oraz większy niż dotąd udział harcerzy w pracach przy organizacji rajdów i zlotów.

W wyniku wyborów powołano 21-osobowy zarząd oddziału, funkcję prezesa powierzając J. Pilchowi. Zastępcami zostali — R. Józwik i J. Podolski.

♦ ♦ ♦

Swą pracę w latach 1974—1976 podsumowali również przewodnicy zrzeszeni w kole PTTK w Przemysłu. Obecnie koło liczy 44 członków, którzy w okresie sprawozdawczym oprowadzili 2 907 wycieczek, a także obsłużyli wiele imprez turystyki kwalifikowanej. Głównym zadaniem koła jest dalsze podnoszenie kwalifikacji przewodników. Aktualnie prowadzony jest kurs, na którym szkoli się 30 adeptów przewodnictwa.

Na czele 9-osobowego zarządu koła stanął ponownie M. Wilgusz.

(3)

PLEBISYCY NA 10 NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW WOJEWÓDZTWA PRZEMYSKIEGO W ROKU 1976

KANDYDACI

1. Małgorzata Filipowska — klasa mistrzowska, członek kadry Polski juniorów w tucznictwie.
2. Leszek Gołuch — czołowy koszykarz Polonii (dawniej Czuwaju) posiada III klasę sportową.
3. Jerzy Hnatkiewicz — czołowy piłkarz RWKS Polna jeden z najsukcesywniejszych strzelców tego zespołu, III kl. sport.
4. Jerzy Jabłoński — czołowy piłkarz JKS Jarosław, III kl. sport.
5. Ludwik Jachimecki — czołowy piłkarz KKS Czuwaj, III kl. sport.
6. Leszek Janusz — czołowy piłkarz RWKS Polna (poprzednio Polonii), III kl. sport.
7. Stanisław Karpiuk — czołowy ciężarowiec Polonii, członek kadry juniorów, brązowy medalista Mistrzostw Polski Juniorów w Podnoszeniu Ciężarów, I kl. sport.
8. Grażyna Kawa — lekkoatletka KKS Czuwaj, mistrzyni okręgu seniorów w pięcioboju, II m. na mistrz. CRZZ, II m. na Ogólnopolskim Miętyngu Wielobojów w Spale, II kl. sport.
9. Maria Kiper — piłkarka ręczna JKS Jarosław, 2-krotnie zdobywczyni najwięcej bramek w lidze międzywojewódzkiej, II kl. sport.
10. Zdzisława Kwiatkowska — czołowa koszykarka Pogoni Lubaczów, zdobywczyni największej ilości punktów w rozgrywkach kl. A okręgu rzeszowskiego, II kl. sport.
11. Ryszard Lewandowski — czołowy piłkarz KKS Czuwaj, w ubiegłym sezonie jeden z najsukcesywniejszych napastników zespołu, II kl. sport.
12. Ryszard Łasowski — czołowy koszykarz MKS Polonia, jeden z najsukcesywniejszych strzelców zespołu, III kl. sport.
13. Weronika Osada — czołowa piłkarka ręczna JKS, II kl. sport.
14. Marek Makar — ciężarowiec Polonii, mistrz okręgu młodzieżowców i seniorów, rekordzista okręgu w wadze półciężkiej i średniej, I kl. sport.
15. Andrzej Pichur — lekkoatleta KKS Czuwaj, brązowy medalista mistrzostw Polski w Spale na 1000 m, członek kadry narodowej juniorów, II kl. sport.
16. Mariola Radochońska — KKS Czuwaj, mistrzyni okręgu seniorów na 400 m, II m. na 800 m, II kl. sport.
17. Zbigniew Rogowski — zawodnik sekcji szermierczej Pogoni Lubaczów (szpada), mistrz Spartakiady Woj. w roku 1976, II kl. sport.
18. Henryk Skowronek — czołowy kolarz RWKS Polna, m. in. zdobywca I miejsca w Ogólnopolskim Challenge w 1976 r., wicemistrz Polski mł. juniorów — I kl. sport.
19. Aleksander Strawa — czołowy piłkarz JKS, II kl. sport.
20. Krystyna Tomaszewska — czołowa koszykarka Polonii, II kl. sport.

KUPON PLEBISYCY NA 10 NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW WOJ. PRZEMYSKIEGO ROKU 1976

nazwisko, imię i adres — względnie nazwa zakładu pracy, organizacji lub klubu (pieczęć i podpis)

1.	pkt.
2.	pkt.
3.	pkt.
4.	pkt.
5.	pkt.
6.	pkt.
7.	pkt.
8.	pkt.
9.	pkt.
10.	pkt.

UWAGA:

Osoby indywidualne przyznają od 1 do 10 pkt., zakłady i organizacje od 10 do 100 pkt., kluby od 20 do 200 pkt.

Spółem

WOJEWÓDZKA
SPÓŁDZIELNIA
SPOŻYWCÓW
ODDZIAŁ
w PRZEMYSŁU,
ul. 1 Maja 45

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót budowlano - modernizacyjnych baru przy ul. Mickiewicza 8.

Wartość kosztorysowa robót wynosi 462 350 zł. Dokumentacja projektowo-kosztorysowa do wglądu pod w.w. adresem.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do dnia 15 I 1977 r.

Przetarg odbędzie się 25 I 1977 r. o godz. 10.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta bez podania przyczyn.

Kolegium karze...

Za niestawienie się przed komisją poborową Roman Ośmak (s. Szymona, ur. w 1955 r.) z Siedlisk i Piotr Bil (s. Franciszka, ur. w 1954 r.) z Medyki otrzymali grzywny po 1 500 zł, a za nieprzestrzeżenie przepisów kodeksu drogowego (kierowanie ciągnikiem po drodze publicznej — w stanie nietrzeźwym — i spowodowanie w wyniku tego uszkodzenia pojazdu) Marian Struś (s. Bazylego, ur. w 1947 r.) z Jaksmanic ukarany został grzywną 4 500 zł. Ponadto, rozpatrując powyższe sprawy Kolegium d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Medyka, obciążyło obwinionych kosztami postępowania i ogłoszenia treści orzeczeń w prasie.

Ogłoszenia drobne

POTRZEBNA pomoc do półrocznego dziecka. Przemysł, Grunwaldzka 121/127. Osiedle Kmiecice.

SPRZEDAM dom 2-rodzinny lub polowe (po kupnie 2 pokoje z kuchnią wolną). Wiadomość: Przemysł, pl. Konstytucji 5 m 2.

STACJA HODOWLI UNASIENIANIA ZWIERZĄT w PRZEWORSKU unieważnia zgubiony kwitariusz przychodowy K 103 od 317501 do 317600.

SALON FOTOGRAFICZNY przy ul. Słowackiego 20 w Przemysłu, tel. 57-07, wszystkim Klientom składa życzenia Szczęśliwego Nowego Roku. Jednocześnie zaprasza do korzystania z poszerzonego zakresu usług z fotografii czarno-białej i barwnej.

WAWRZYNIAC STASIŁA zgubił kwit na pszenicę nr 538423 wydany przez GS Orły.

ZNALEZIONO parasolkę damską na przystanku MPK przy ul. Jagiellońskiej. Do odebrania u p. Pilch, 3 Maja 31.

ZAMIENIE mieszkanie spółdzielcze, nowe budowlstwo, M-3 lub M-4 we Wrocławiu, na podobne w Przemysłu. Oferty: Buszkowice 149.

Pomoc dochodząca do dziecka przyjeżdża zaraz. Przemysł, ZWM 14/5. (Płyty).

Sprzedam Syrenę 105. IV kw. 1972 r. z kompletem nowych siedzeń i karoserii. Wiadomość: Przemysł, telefon 52-43.

DYREKCJA
REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH
W PRZEMYSŁU

zatrudni od zaraz

ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH
do pracy w odmrażalni rudy w sezonie 1976/77 r.

Zatrudni również
ROBOTNIKÓW do przeładunku zboża.

Praca 4-zmianowa, wynagrodzenie wg stawek akordowych.

Chętni do pracy mogą się zgłaszać w Dyrekcji Rejonowej w Żurawicy Rozrządowej — Punkt Przeładunkowy Żurawica i na Punkcie Przeładunkowym w Medyce.

Szczegółowych informacji udzielają pracownicy najbliższych stacji PKP.

ZESPÓŁ SZKÓŁ ROLNICZYCH
WYDZIAŁ ZAOCZNY w PRZEMYSŁU
ul. I Armii WP nr 8

ogłasza wpisy

na rok szkolny 1976/77 (semestr wiosenny) do:

- ★ ZAOCZNEGO STUDIUM EKONOMIKI i ZARZĄDZANIA
- ★ 5-letniego TECHNIKUM ROLNICZEGO ZAOCZNEGO
- ★ 3-letniego TECHNIKUM ROLNICZEGO ZAOCZNEGO
- ★ 3-letniego TECHNIKUM OGRODNICZEGO ZAOCZNEGO
- ★ 3-letniego TECHNIKUM ROLNICZEGO WIECZOROWEGO
- ★ ŚREDNIEGO STUDIUM ZAWODOWEGO ZAOCZNEGO
- ★ ŚREDNIEGO STUDIUM ZAWODOWEGO WIECZOROWEGO
- ★ ZASADNICZEJ SZKOŁY ROLNICZEJ WIECZOROWEJ

Warunkiem przyjęcia do Zaocznego Studium Ekonomiki i Zarządzania jest posiadanie świadectwa dojrzałości technikum o kierunkach rolniczych oraz minimum 2-letniego stażu pracy zawodowej.

Do 5-letniego Technikum Rolniczego Zaocznego przyjmowani są kandydaci, którzy ukończyli 18 lat życia, posiadają wykształcenie podstawowe i pracują zawodowo w rolnictwie. Absolwenci liceum ogólnokształcącego, pracujący w gospodarstwach lub instytucjach rolniczych, mogą być przyjęci do 5-letniego Technikum Rolniczego Zaocznego na semestr piąty. Pobierają naukę tylko w zakresie przedmiotów zawodowych.

Do 3-letniego Technikum Rolniczego Zaocznego i Wieczorowego przyjmowani są absolwenci zasadniczych szkół rolniczych oraz absolwenci przysposobienia rolniczego III stopnia, mistrzowie i robotnicy wykwalifikowani — po zaliczeniu semestru wstępnego.

O przyjęcie do 3-letniego Technikum Ogrodniczego Zaocznego mogą się ubiegać absolwenci zasadniczych szkół ogrodniczych oraz mistrzowie i robotnicy wykwalifikowani o specjalnościach ogrodniczych.

Do Średniego Studium Zawodowego Zaocznego i Wieczorowego oraz Zasadniczej Szkoły Rolniczej Wieczorowej przyjmowani są kandydaci, którzy ukończyli 18 lat życia, posiadają wykształcenie podstawowe i pracują zawodowo w rolnictwie.

Przy zapisie kandydaci składają:

1. Podanie,
2. Zyciorys,
3. Świadectwo szkolne,
4. Zaświadczenie — skierowanie z zakładu pracy lub urzędu gminy,
5. Zaświadczenie lekarskie
6. 2 fotografie

Termin nadsyłania podań upływa 30 stycznia 1977 r.

Egzamin wstępny nie obowiązuje. Bliższych informacji w sprawie warunków nauki i zapisów udziela kancelaria Wydziału Zaocznego przy Zespole Szkół Rolniczych w Przemysłu, tel. 39-48.

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIE SPOŁECZNY
ROBOTNICZEJ
SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ
„PRASA — KSIAZKA — RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Rzeszowie kod 35-355 ul. Marchlewskiego 19 tel. 320-11
REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-708 Przemysł ul. Waryńskiego 15 III piętro Telefon: redaktor naczelny 43-44, sekretariat 22-00
WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 35 zł. półroczna — 52 zł. roczna — 104 Prenumerata przvimuta oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: od 25 listopada na styczeń i kwartał i półroczna oraz na cały rok: do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty Zakłady pracy instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW a w miejscowościach w których nie ma tego oddziału — w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratę indywidualną wliczając w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę, która koszt o 30 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 25. 00-958 Warszawa konto PRO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 35-215, ul. Marszałkowska 3, tel. 348-52 oraz sekretariat redakcji.
MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.
DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksu 38 8383/38 51.



Na zdjęciu: komplet szkła użytkowego, jedna z prac artysty-plastyka EDWARDA KMIECIKA, niedawno ekspozycyjnych na wystawie poplenerowej — Krosno 76. Fot. Robert Pawłowski

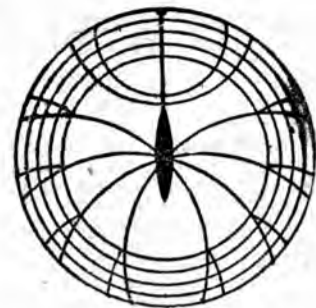
PRZEMYSKI NIEDZWIĄDEK



Do Szanownego Właściciela!

Ponieważ Wasza budka meteorologiczna w Rynku nikomu, ani niczemu nie służy, proszę o wydzierżawienie jej na założenie pszczelego ula. Jej stan, łącznie z wybitą szybą, znakomicie do tego się nadaje. Ja będę miał miód, a turycy dodatkowa atrakcje.

Wasz Niedźwiadek



KIJU ŚWIĘTY GDZIEŚ TY BYŁ?

Powracałem z delegacji, z Rzeszowa do Przemyśla, kilka tygodni temu. Pociąg był, jak to często się zdarza — opóźniony. Gdy znalazłem się już w wagonie i usiadłem na wolnym miejscu — wścieki na cały świat, zdrzemnąłem się. Oczy otworzyłem na stacji w Radymnie i stwierdziłem, że stoimy. Pięć, dziesięć minut, dwadzieścia...

— Co to znów, do jasnej cholery — rzuciłem w przestrzeń.

Współpasażerowie spojrzeli po sobie zgorzeleni. Jeden z nich zwrócił się do mnie: — Pan jeszcze na tej trasie pociągami nigdy nie jeździł?

— O, już wiele razy...

— Dziwne... Skąd więc bierze się u pana to zaskoczenie postojem? Przecież kolej wypetnia po prostu swoje codzienne zapewnienia: „o późnienie nie może się zwiększyć lub zmniejszyć...”

Prawidłowo odebrałem kpinkę (nie do mnie wszak była adresowana), lecz znowu szpetnie zakląłem tzw. wiązaną dekoracyjną. Spodobała się widocznie pewnemu starszemu już wiekiem kolejarzowi wracającemu z pracy do domu, bo nawiązał ze mną rozmowę, w której wcale nie oszczędzał swojej firmy. Doszło nawet do tego, że w krytyce zaczął przesadzać...

— Dawniej dzwonił dyżurny ruchu z jednej stacji do kolegi na innej i pytał: „Frank, mogę wypuścić pociąg numer taki, a taki?” Kontakt był szybki i bezpośredni — i pociągi mniej się opóźniały. A dziś? Pomiędzy dyżurnymi ruchu stoi dyspozytor. Do niego trzeba zadzwonić i uzyskać zgodę na wypuszczenie składu. Tylko, że ma on sekretarkę, która ciągle wisi na słuchawce i opowiada różnym znajomym o ciuchach dopiero co kupionych, o chłopaku umiejącym świetnie kochać i inne takie duperele... Mówię panu — nie przeciężnienie linii kolejowych, nie brak taboru, nawet nie kłeski żywiołowe są główną przyczyną wielominutowych lub kilkunastominutowych opóźnień pociągów. Największą winę ponoszą... sekretarki dyspozytorów! Ja bym je..., ja bym je... Mój nieżyjący już dziadek (a musi pan wiedzieć, że ledwie umiał czytać drukowane), człowiek solidny nad podziw, mawiał zawsze w sytuacjach, gdy należało kogoś zganić: „Kiju święty, gdzieś ty był?”. Taki kij potrzebny, i to sekaty, a nie stalibyśmy przez tyle minut w Radymnie...

Bardzo przekonujący był mój rozmówca. O mały włos, a uwierzyłbym, że przyczyną wszelkiego zła są sekretarki. Na szczęście panna Zuzia, uroczym stworzenie regulujące ruchem przed drzwiami gabinetu mego przełożonego, na właściwe tory skierowała moje rozmyślenia.

JÓZEF GOT

ZBRODZIA ZA 25 CENTÓW

Automaty hazardowe w USA są coraz bardziej wyrafinowane. Wychodzą np. z mody gry w piłkę nożną, a stają się modne gry w rodzaju „Death Race” (Wyścig Śmierci).

„Death Race” daje za 25 centów szanse morderczego wyzycia się. Po wrzuceniu ćwierćdolarówki pojawia się 99 figur na ekranie automatu. Zabawa polega na tym, żeby w czasie 99 sekund rozstrzelać wszystkie figury. Za wzorowe „uśmiercenie” automat wynagradza gracza — może sobie jeszcze raz mordować bez 25 centów.

„TRĘDOWATA” — przebojem roku 1976

Mimo wręcz kontrowersyjnych opinii, melodramat Jerzego Hoffmana „Trędowata” okazał się najbardziej kasowym filmem roku 1976. Jak nas poinformowała kierowniczka kina „Bałtyk” w Przemyślu, p. Irena Skalska — w ciągu dwóch tygodni „Trędowata” obejrzało około dwudziestu dwóch tysięcy osób, co jest absolutnym rekordem frekwencji w minionym roku!

W roku 1975 największą popularnością cieszył się „Potop”, który — w samym tylko Przemyślu wzbudził zainteresowanie u ponad 50-tysięcznej widowni! Gdy się jednak zważy, że „Potop” wyświetlany był przez pełne 3 miesiące, love story Mniskówny zdaje się być niepokonana!



Tej pary nie trzeba nikomu przedstawiać: Stefcia Rudecka (Elżbieta Starostecka) i ordynat Michorowski (Leszek Teleszyński).

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

ABSOLUTNY BIUROKRATA

Gdyby rzec coś o sobie miał,
rzekłoby chyba: etat to ja!

OBROTNY

Chyli czoła —
dookoła.

O IGLE

W sklepie czasem nie łatwiej wcale
niż w stogu siana igłę znaleźć.

O SPANIU

Spanie z kobietami jest grzechem?
Więc ja z nimi nie śpię!...
He, he, he.

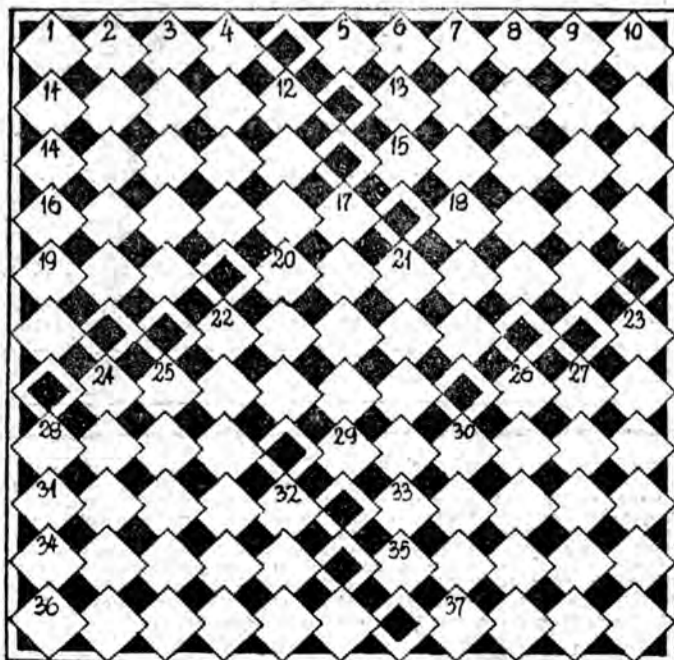
CUDOWNE DZIECKO

Nie do wiary mądre, póki
nie weźmie się do nauki.

WSPOMNIENIE

I ja stawałem kiedyś dęba —
teraz w tym miejscu jest poręba.

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) zmysł, gust, 5) wielka przegrana, 11) korek na drodze, 13) palma, 14) ubezpiecza wojsko, 15) gorący suchy wiatr afrykański, 16) człowiek gorliwy, zapaleniec, 18) poeta hiszpański (1283—1350) (Hita), 19) okres czasu w dziejach, 20) enzym (ureaza), 22) pieśń religijna, 24) osocze krwi, 26) papuga, 28) pożyczka, 29) dowódca kozacki, 31) podzwrotnikowa roślina z rodziny pokrzywowatych (ramia), 33) naturalna żywica z kanarecznika (elemi), 34) stopień, nota, 35) tumult, wrzawa, 36) prawy dopływ Padu (Panaro), 37) powieść E. Zoli.

Pionowo: 1) harcerski lub indiański, 2) naturalny słój drzewa, 3) utwór Chateaubrianda, 4) japoński instrument muzyczny (koto), 6) miasto w Afryce Pł. Zach. (Oas), 7) gatunek pieczywa, 8) ptak z rodziny sikor (remiz), 9) miasto w Nigerii (Okuta), 10) pierwsze słowo dziecka, 12) siedziba władz miejskich, 17) chruściel amerykański (arama), 21) srebro (elater), 22) numer stronicy, 23) imię żeńskie, 24) jaka praca, taka 25) jednostka strumienia świetlnego, 26) pełzak, 27) fizyk indyjski, laureat Nagrody Nobla (Raman), 28) najcięższy wśród latających ptaków, 30) antenat Oseńczyka (Alan), 32) rzeka w Szwajcarii.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązanie weźmie udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 50 (476)

Poziomo: taras, Leman, Elegia, Dall, medal, tytan, atu, opera, moc, aguti, cis, Roman, arara, Aron, etylen, bawar, Adana.
Pionowo: Tema, ale, reda, agat, silumin, Edyp, mate, alarm, Nina, toccata, agora, arab, Umow, Tana, iryd, sala, rana, ren.
Nagrodę autorską otrzymuje A. Sternik z Sanoka. Nagrody książkowe wylosowali: Krystyna Romanowska i Feliks Siedlecki z Przemyśla oraz Zygmunt Kowalski ze Śliwnicy.